№ 11 (65) Krasnystaw, dnia 30 czerwca 1925 r. Rok V.

PRENUMERATA: Cena numeru pojedyńczego 40 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: ½ str. na ostatniej str. 50 zł. na przedostatniej 20 zł. Drobne za wyraz 5 groszy.

ZIEMIA KRASNOSTAWSKA

Organ samorządowo-społeczny Sejmiku Krasnostawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Krasnystaw, Sejmik Powiatowy. (Telefon własny).

Z organizacji gospodarczej wsi.

Działalność gospodarcza różnych organizacji i zrzeszeń w dobie obecnej ma cechy chaosu.

Podział i system pracy instytucji gospodarczych o charakterze społecznym jest konieczny i nakreślenie linji działalności niezbędne dla celowego podążania naprzód i osiągnięcia maximum rozwoju nietylko instytucji, lecz zrzeszonych.

Kłębi się od nazw spółdzielni spożywczych, rolniczych, które często jeden i ten sam artykuł prowadzą, wzajemnie się wypierając, nie obce jest równocześnie powstawanie kas spółdzielczych i gminnych na terenie gminy czysto rolniczej, a kas komunalnych i Banków spółdzielczych w miastach powiatowych.

Wszystkie wymienione instytucje jak widzimy są sobie pokrewne, wszystkie idą na wieś, pragną podnieść dobrobyt drobnego rolnika, zaszczepić myśl o przekształceniu społecznem obecnego porządku drogą pracy, a tak często wzajemnie się kłócą bądź przez ambicje Zarządów, bądź z innych przyczyn.

A cel tych wszystkich instytucji jednaki: podnieść dobrobyt mas pracujących, a tym samym gospodarczo wzmocnić Rzeczpospolitę.

Moglibyśmy mnożyć przykłady o bogactwie rolnika 8 lub 10-cio morgowego w Danji lub Czecho-Słowacji, mówić o nadzwyczajnych środkach komunikacyjnych, o uniwersytetach ludowych, o wzorowym szpitalnictwie i t. p. tam istniejących, a wszystko przez dobrą i celową organizację, przez podniesienie kultury rolnej i zorganizowania dla tych produktów rynków zbytu.

Obroną wsi pod względem gospodarczym są spółdzielnie jako związki wolne, a domagać się należy tej samej obrony w związkach przymusowych t. j. w gminach i sejmikach.

Jak sobie możemy wyobrazić powiat dobrze zorganizowany, w tym kierunku odpowiedź krótka: taki, który będzie miał zorganizowane w Okręgowy Związek Stowarzyszenia Spożywców, jako hurtownię dla drobnych Stowarzyszeń w powiecie i za pośrednictwem tego Związku wieś otrzymywać będzie tanie i dobre towary jako to: sól, naftę, cukier, mydło, herbatę i t. p. i może przez ten Związek zorganizować skup jaj Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe, które da wsi pług, żelazo, nawozy, nasiona, wszelkie narzędzia rolnicze i zorganizuje skup zboża, a w przyszłości mliwo.

Następnie kasy spółdzielcze lub gminne oparte organizacyjnie o Bank Spółdzielczy lub Kasę Komunalną Oszczędności.

Mleczarnie skupione na terenie powiatu w Związek Mleczarski, któryby zapewnił dobrą cenę masła i zbyt i dzielił się ze stowarzyszonemi z postępami w produkcji i informował o stanie rynku.

Okręgowy Związek Kółek Rolniczych, pogłębiający kulturę rolną i hodowlę.

Wreszcie Sejmik, interesujący się przemysłem ludowym, organizujący ten przemysł, wyroby z wikliny i uprawa tejże, warsztaty tkackie, kilimkarskie z urządzaniem co roku wystaw.

Przemysł ludowy jest dla nas konieczny, wobec duszenia się wsi bezczynnością w zi-

mie i braku zarobków.

Nie należy jednak, jak to u nas się dzieje, otwierając Stowarzyszenia Rolnicze prowadzić te same artykuły, które ma Stowarzyszenie Spożywców, boć to pracy nie powiększa na terenie, bałamuci ludzi, a cieszy wrogów spółdzielczości.

Jeśli przychodzi nowa instytucja na terenie, to winna dać coś nowego, postarać się o prowadzanie innych artykułów, ułatwiać zbyt, a nie wywalać drzwi otwartych.

Przejdźmy obecnie do instytucji finansowych. I tutaj musimy śmiało powiedzieć, iż tam, gdzie rozwija się dobrze spółdzielczość, Kas gminnych nie nalezy tworzyć, bo to jest upust sił społecznych — jeśli zaś mamy kilka lub parę kas spółdzielczych w jednej miejscowości, to bezwzględnie należy szukać drogi do połączenia się.

Pobieżne omówienie tych spraw nie wyczerpuje programu i działalności instytucji istniejących lub będących w organizacji oraz sprzeczności, jakie w pracy ujawnić się mogą, o czem w następnych numerach powiemy.

Dziś przed nami leży jedno zadanie: zebrać przedstawicieli wszystkich instytucji gospodarczych o charakterze społecznym i wytknąć sobie plan działania dla naszego powiatu na najbliższą przyszłość, opierając się na budowie w postaci miejscowego Biura Pracy Społecznej i w zorganizowanej masie dążyć do wyzwolenia gospodarczego i odrodzenia społecznego, stwarzając tym samym potęgę narodową i państwową.

Rozkosze rolnika.

Ileż to razy słyszymy uwagi i morały, a to zawcześnie, a to poniewczasie! 5 minut zapóźno, już pretensje i cała sprawa na nic. Godzina zawcześnie —zero obecnych—dwie lub trzy potem—rozmawiasz z gołemi ścianami! I tak źle i tak nie lepiej. Nigdy nie możesz utrafić, miły człecze!

55-letniemu młodzieńcowi powiadają: powinieneś był oświadczyć się 10 lub 15 lat temu! Co on ma, nieszczęsny biedak, czynić, kiedy lat i dni jak na złość nigdy nie ubywa, a tylko wciąż coraz to przybywa (także „majątek" swego rodzaju, który z miłą chęcią rozdałbyś ubogim)

A obok stoi 15-letni kawaler, któremu gderają: oświadcz się za 5 lub dziesięć lat dopiero! Kiedy on już teraz „śmiertelnie" zakochany i „ginie" z miłości.

Dlaczego pierwszy nie może ofiarować, a drugi przyjąć 10 lat, co natychmiast uszczęśliwiłoby obu i to na poczekaniu! W dodatku za obustronną zgodą!

Bo co do pieniędzy lub innych dóbr świata tego, to już inna „para kaloszy"! Tu zgoda jest, ale tylko jednostronna (a jednostronność jest przyczyną zguby). Bowiem ten drugi, co ma za mało, z miłą chęciąby przyjął, ale ten pierwszy (co posiada za wiele) na lekką wzmiankę zaledwie zmieni temat rozmowy..)

Uwaga czytelnika: więc poco i naco to przelewanie z pustego w próżne?

Nie martw się, przyjacielu, ziewanie jest oznaką zdrowia. Pozatem przypomnij sobie jeden przepis z „kom il faitu" czyli dobrego tonu. Zdaleka, powoli, ostrożnie i umiejętnie podchodzić do właściwego tematu, aby ofiara spostrzegła się lub zmiarkowala, kiedy odwrót przecięty.

Naprzykład przyczyną wizyty jest chwalebna ciekawość (i ona może być niekiedy cnotą!) troskliwość o zdrowie i pomyślny stan interesów twego przyjaciela, jego żony, dzieci, krewnych, a nawet i służącej. (Temat ukryty: pożyczka niewielkiej kwoty, no bo większej sumy nawet od ciotecznego brata nie wydostanie).

Drugi wypadek. Dhcesz zwiedzić wzorowe gospodarstwo. Bardzo prosimy! Z rezygnacją męczennika słuchasz wykładu o rolnictwie i oglądasz pola, czekając z niecierpliwością kolacji (zastrzeżenie: o jedzenie też tu wcale a wcale się nie rozchodzi)

Kiedy ładna i sympytyczna... Dobrze, dobrze, już wiemy, ale prosimy przystąpić wreszcie do rzeczy. Oskarżają nas, Polaków (co?!!! No tak właśnie nas, a nie Niemców) o brak sumienności, rzetelności, a przedewszystkiem o brak punktualności. I gromy oskarżenia popierają pociskami faktów. Jednak z prawdziwie polską brawurą przystępujemy do odparcia ataku...

Każdy twór przyrody jest od niej zależny i to w daleko większym stopniu, niżby się to nam wydawać mogło na pierwszy rzut oka. Nietylko postać, wzrost, głos, lub kolor włosów, lecz i właściwości charakteru.

Porównania same się cisną. 1° Posępny, milczący finlandczyk, małomówny szwed—północ śnieżna i mroźna i 2° prędkomówny francuz i gestykulujący włoch — jasne, wesołe południe. A porównajmy berlińczyka i wiedeńczyka. Obydwaj niemcy, a przecież... Dwa narody i dwie mowy (bardzo odmienne djalekty—wiedeńczyk mówi z połykaniem sylab i z szybkością francuza)

Sens taki, że winną tu jest nasza przyroda, która posiada te trzy powyżej wymienione wady, a właśnie przedewszystkiem w najwyższym stopniu tę trzecią: niepunktualność.

O czterech porach roku nie mówimy wcale, bo gdzieś kiedyś pewien znakomity poeta cisnął im w pasji wzgardliwą obelgę: „zwarjowane baby". Ale i męska połowa, t. j. mróz, upał wiatr, śnieg i deszcz ani o włosek nie lepsza bynajmniej.

Sądzę, że nadobne czytelniczki, widząc pochwały godną (gdy nas nikt nie chwali, chwalimy się sami) bezstronność, rozchmurzyły się nieco. Po pierwsze Pan Mróz w grudniu świeci przykładną nieobecnością, w styczniu pokaże się „na odczepnego", jak wizytator szkolny, w lutym chyba odsiaduje w areszcie nagrodę za wzorowe niespełnianie obowiązków... W marcu jest wolny, więc gdy gospodarz zamierza już orać, dwa lub trzy razy na tydzień sumiennie zamrozi ziemię... Przypomni sobie o nas w porze kwitnięcia drzewek owocowych i wreszcie „odwiedzi" w czerwcu.

Serdeczny jego przyjaciel, Pan Upał, chociaż nigdy się z nim nie widuje, (co podobno jest głównym warunkiem prawdziwej i bezinteresownej przyjaźni) różni się chyba tylko temperaturą, tak dalece wstępuje w jego ślady... W lutym zastępuje nieobec-

nego kolegę (odwdzięczysz mi się, bracie, w czerwcu). W końcu kwietnia i w maju (z wyjątkiem okresu rozkwitu wisien, jabłoni i t. d., o czem już była wzmianka) uniemożliwi naukę szkolną, przyprawiając o ból głowy i nieugaszone pragnienie żeńską młodzież, a nauczycieli o gorączkę i nerwy. Poczem wyjeżdża na cały czerwiec na urlop, a wobec jego... sumienności chyba nie ujrzymy go wcześniej, jak we wrześniu, lub nawet w październiku...

Pan Wiatr jest wzorem niestałości (potrafi kilka razy dziennie wiać we wręcz przeciwnych kierunkach), zmienny jak... (boimy się powiedzieć, aby nie obrazić kogoś z czytelników, lub...), Jest on nieubłaganym wrogiem swoich dwóch poprzedników, ponieważ z nimi niemal codziennie obcuje (rzetelne poznanie tworzy prawdziwych nieprzyjaciół). Ale bylibyśmy go ciężko ukrzywdzili... Pod jednym względem jest on stały i wierny, jak zdjęty ciężką niemocą kochający małżonek. Od 15 do ostatniego każdego miesiąca hula sobie niepowstrzymanie, nie spotykając nigdzie bodaj śladu oporu w... kieszeniach urzędników i urzędniczek od 8 rangi w dół począwszy oraz oficerów niższych stopni (chyba że jaki p. porucznik lub podporucznik wziął się na rozum i ożenił bogato, co jest jedynem możliwem wyjściem).

Czwarty z kolei pan, Śnieg wyjechał do Ameryki przed wierzycielami. Jak ów urzędnik którego przenoszą służbowo z Krasnegostawu lub Kołomyji do Wilna lub Nowogródka. W marcu przyjechał na parę dni syn jego, malutki Śnieżek, który, jako niepełnoletni, nie odpowiada za niczyje długi...

Legumina i konfitury na ostatek, więc teraz przychodzi wreszcie kolej na owo najmilsze bydlę, najpoczciwszą w świecie kanalję (bezecnego łotra) Krótko: Pan Deszcz wjeżdża na widownię w towarzystwie niezliczonej ilości bajor i kałuż, z ogromnym zapasem błota (podobno najpotrzebniejsza rzecz na świecie). „Ostateczności się schodzą" mówi francuskie przysłowie, więc pan deszcz stał się punktualnym na wywrót, zjawiając się wtedy i na ten czas, właśnie kiedy jest niepotrzebnym, a nawet wręcz szkodliwym. Wiosna (szczególnie maj) była suchą, bo nie raczył się zbytnio utrudniać. Ledwo się jednak rozpoczęły sianokosy... oho! leje jak z cebra! I w dowód swej troskliwości o ród ludzki, w samym końcu czerwca urządził „trzydniówkę". Bo wypadły dwa dni świąt, więc jak można zezwolić lub dopuścić nawet do tego, by spracowani ludzie mogli odpocząć i pobaraszkować sobie trochę na łonie pięknej natury naszych malowniczych okolic... Byłoby to z jego stępstwem nie do darowania. To też ulewa nie znała niemal chwilki spoczynku. Prawidło: deszcz pada w żniwa i w sianokosy.

Cóż ci powiemy, biedny kmiotku, co walczysz twardo i nieugięcie z bezlitosnym „pomocnikiem", Twoja krzywda naszą krzywdą, twój ból naszym bólem, więc bezsilni wobec nieubłaganej przyrody tu na tem miejscu przesyłamy Ci łzę współczucia...

Atemi.

Opowieści Białego Kotka.

Pieśń I.

Cisza, zaduma, skupienienie ducha — oto podstawy wszelkiej mądrości! Hałaśliwy wróbel, ani wiecznie gadająca sroka nigdy nie nabędą śladu rozsądku!

Zrozumiał tę prawdę kot, stał się milczącym, poważnym, zadumanym.

Zresztą tobię, mądry młodzieńcze, zbytecznem jest wszelkie dowodzenie tego, co już dawno pewnikiem nazwałeś! Czyż nie zatrzymujesz się, gdy masz coś do obmyślenia lub siadasz, a nawet kładziesz się i kamieniejesz bezwładny? Spokój, powstrzymanie się od wszelkiego ruchu, pozwala ci wszystkie siły wytężyć w jednym kierunku i osiągnąć moc, o której daremnie marzą twoi rówieśnicy, a nawet starsi od ciebie! I należy robić powoli i z namysłem, bez gadania na prawo i na lewo, bo to rozprasza energję. Czy, biegnąc pędem, złapię mysz lub pokonam mocniejszego od siebie szczura? Godzinami całemi leżę bez ruchu i bez głosu, jak martwa kłoda. Wróg już zaczyna lekceważyć i śmieje się ze mnie. Proszę bardzo, ale kto będzie górą? W ćwierć sekundy gromadzę mą wszystką moc, wytężam siły i — biada wrogowi!

Bądź trzy razy silniejszym—po tobie! I tyś posiadł tę umiejętność i mędrcem zostałeś wśród ludzi. Niech się próżny kogut wiecznie krząta i wierci— zdatny na pieczyste lub głupim kurom za małżonka! Mnie opiewają najwięksi poeci z Kiplingiem na czele i kochają filozofowie. Cieniem polotnym idę po nocy, a gdy człowiek zasypia, przerażony widmami mrok to me państwo! A groza jego obcą mi. A dzień? Dzień można przedrzemać choćby przy biurku lub na stosie książek.

Ludzie mają odwrotny zwyczaj przeważnie i z kurami zasypiają.

Tyś mówił, że wielkim mędrcom noc daje nauki, a dzień mają za nic. Kot tę prawdę pojął już w tych zamierzchłych czasach, kiedy, jak to nasze podania mówią, człowieka nie było na ziemi; I dlatego nasze „Śpiący Kot" to wasze „Wielce Szanowny" lub „Najdostojniejszy". A my, koci, osobników rodu ludzkiego, których najwyżej cenimy i poważamy ponad dachy najwyższych domów wynosząc, „Śpiącymi Braćmi" zwiemy. Śpiąc w dzień, budzą się bowiem dla nocy, mądrości i wielkich czynów!

Nic to, że teraz niedołęgami, leniwcami, próżniakami, a nawet głupcami się wydają — czyn ich będzię uderzeniem gromu!

To prawda, odrzekł młodzieniec (imieniem się szczycił pięknem, Aureljanem (złocistym) go zwano). W czasach strasznej dzikości wśród pierwotnych praludzi, brzask cywilizacji począł się w chwili, gdy dzikus ludozerca spojrzał w błękit nieba, brylantami nocnych ogni usiany i zadumał się na chwilę.

A pierwsze pojęcia o duszy? Sen je nam dał, gdy człowiek pierwotny ujrzał w widzeniu zmarłego przyjaciela. Nie jawa, lecz sen jest źródłem wysokiej i górnej mądrości!

A bezruch i spokój? Taies pozostawał w ciągu 7 lat nieruchomo siedzącym. Ojcem filozofji stał się dlatego.

Gdzie lepsze dowody? A legenda o leniwej dziewczynce, co szyć nie chciała? Matka jej groziła:

Życie samorządowe powiatu.

Od słów do czynu.

Sejmik poddał rewizji swoją uchwałę z 1923 roku w sprawie budowy szkół powszechnych. Rewizja ta, na skutek czynnego wystąpienia Zjazdu przewodniczących Dozorów Szkolnych, wydała jaknajlepsze rezultaty, bowiem Sejmik uchwalił podatek na ten wzniosły cel w wysokości 26 groszy z 1 morga.

Mimo obecnie istniejących trudności w uzyskaniu funduszów od Skarbu Państwa i ogólnego braku pieniędzy, zdawałoby się, że na ten cel ludność je da, tem więcej, że nadal kwestji budowy szkół powszechnych absolutnie odkładać nie można.

Takby należało rozumować i tak większość gminniaków z przeważnej ilości gmin potrzebę własnych wygodnych i zadaniu swemu przeznaczonych budynków uznaje. Ale są jeszcze zakątki, w których panuje martwa cisza bezruchu myśli jasnej i twórczej. I właśnie tam zjawiły się uchwały, żeby żadnych poczynań w kierunku budowy szkół 7-klasowych nie czynić, a czemu?

Pytanie bez odpowiedzi. A kiedy takiego do muru przycisnąć, to bredzi, jak kowal w gorączce: „Lepsze były czasy „rosiejskie", bo to i dzieci chodziły do szkoły od rana do wieczora, ano na wiesnę już z bydełkiem chadzały, a dziś za to wszyćko karzą, do kozy sadzają".

I oto widzimy ten wygodny i dobry system, w jakim wychowywano i uczono na wsi w szkołach ludowych. Widzimy te niezręcznie stawiane zygzaki na papierze, które świadczyć mają, że jest to człowiek „piśmienny", że umie swoje nazwisko ledwie wypracować z trudem.

A list napisać? W tych sprawach to ten sam chwalca czasów rosyjskich idzie na wieś do ucznia z czwartego lub piątego oddziału ale szkoły polskiej i tłumaczy się, że jego to uczyli po rusku, a list trzeba pisać po polsku. I wtedy go wstyd ogarnia, ale jawnie do tych rzeczy się nie przyznaje i w zawiści swej, że jego za tych „rosiejskich" czasów nie nauczono, pragnie wywrzeć zemstę, aby i ci mali obywatele w własnym kraju też się niczego nie nauczyli i dzielili w przyszłości podobny los „chodzącego omackiem".

Dla czcicieli „moskiewskiego ducha" możemy mieć jeno pogardę i zawsze rzec — wolna droga do raju bolszewickiego, komu na naszych, polskich śmieciach nie miło!

Rozumniejsi powinni z całą energją zwalczać tych „nieuków" społecznych i stale i wszędzie starać się wykazać tę różnicę, jaka jest pomiędzy dzieckiem, wychowywanem i uczącem się w szkole polskiej i dawnej „moskiewskiej".

A te błędy, które i dziś jeszcze czynione są przez wychowawców, niekiedy i te niedomagania naszych szkół nie leżą w złej woli nauczycielstwa, a w złej woli losu, że nam na zebraniach gminnych podsuwa chwalców czasów „rosiejskich". Najczęstszą bowiem przyczyną tych niedomagań jest brak odpowiednich budynków szkolnych i ten najtrudniejszy problem musimy rozwiązać.

Mając dużo i różnej wielkości kamieni przed sobą, musimu najprzód największy kamień usunąć. Tym największym kamieniem jest właśnie usunięcie

---

czekaj, czekaj, aż ci maszynę do szycia wynajdą! I—wynaleziono! Znudziło się ludziom dodawać, mnożyć i t. d. Powstały liczydła i maszyny, które wykonują mnożenie i wszystkie działania i rachunki. I to dosłownie!

Pewien poeta nowo-zelandzki napisał, że w roku 1945 dziewczynki i wogóle kobiety uczono wszystkich gałęzi wiedzy na odległość, we śnie zapomocą hipnozy. Ta metoda w ciągu 25 lat zapanowała na całej kuli ziemskiej! Poetę omal nie wsadzono do domu warjatów! Ale ty mi nie zaprzeczysz, mój kochany Biały Kotku, że pierwszem miastem, którego zarządy żeńskich szkół ogłoszą konkurs na „sennych nauczycieli" będzie twoje ukochane Czarno-Jeziory, gdzie jawa złudą, a sen realnym faktem.

Nie zdziwiłeś mnie, odpowiedział Biały Kotek, bo i ja we śnie myszy łapię i po dachach chodzę, a chyba nie mam powodu do narzekania. Senna nauka będzie ogromnym krokiem naprzód i może będziecie mieć wreszcie rozumne kobiety, bo nasze kotki niemal wszystkie bez zadnych wyjątków słyną mądrością, przebiegłością i sprytem.

Lecz pozwól, wierny druhu, że ci opowiem mą historję. Bowiem południe już dochodzi i senność mię ogarnia, a przecież spanie to najważniejsze zadanie w życiu!

A więc „Senny (czyli po ludzku najdostojniejszy) Magistrat" czyli Historja 7 braci śpiących:

Byłem wtedy w niezapomnianej nigdy Czarno-Jeziorach, uroczej mieścinie, leżącej wśród malowniczych okolic nad poetycznemi brzegami błękitnej Świni i czarnemi topielami błotnistej Herbatenki. Miasto okolone, jak to zwykle bywa na urodzajnych ziemiach, zielonymi kobiercami kwiecistych łąk, dale szumiącymi morzami łanów zbożowych, wreszcie czernozieloną wstęgą borów, płonących złotoróżową aureolą w promieniach zachodzącego słońca. Powietrze było wprost lecznicze: łagodne i kojące nerwy. To też najzdrowsza ze wszystkich senna atmosfera unosiła się nad miastem i okolicami. Spano tam w południe, popołudniu, wieczorem, a nawet i w nocy. Jak mile się tam drzemało rankami nad stosami papierów lub spało na grubych i wygodnych książkach! Najprzyjemniej było, gdy znalazłem (zdybałem) gruby tom otwarty na dwie równe połowy. Układałem się w zagłębieniu i spałem do obiadu, o ile jaki niedelikatny gość nie zmusił mego przyjaciela do zajrzenia do dzieła, jak na złość akurat na tą samą stronicę, gdzie leżałem zwinięty w kłębek.

Plagą mi się narazie wydawały posiedzenia, które, jak burze albo gradobicia, nieubłaganie w mniej lub więcej regularnych odstępach czasu albo niekiedy niespodzianie nawet wybuchały... Gadano wtedy i wrzeszczano, jakgdyby na wyścigi każdy chciał pierwszym mysz złapać..., ach, co mówię! gardło swe zerwać.

Prędko jednak z właściwą mi bystrością spostrzegłem, że wcale nie należało brać poruszanych kwestji tragicznie i zgoła zbytecznem, a nawet szkodliwem ze względu na hygjeniczny stan życia' na serjo tem całem gadaniem się przejmować.

Mój przyjaciel nie przerywał sobie drzemki, pokrzykując tylko co parę minut: „zgadzam się" lub „protestuję", „to niesłuszne", to nie ma żadnego sensu", „kolega myli się", wogóle, co mu ślina na język przynieść za stosowne uważała. (D. c. n.)

braku 7-klasowych szkół powszechnych.

Dotychczas następujące gminy mają widoki rozpoczęcia budowy szkół w roku 1926: Fajsławice, Łopiennik, Rudka, Izbica, Wysokie i Gorzków, ponieważ każda z tych gmin posiada albo odpowiednie grunta pod budowę, albo część materjałów już przygotowała. Gmina Wysokie ma nawet już gotowy plan budynku, zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty.

Obecnie już utrzymanie się w pierwszej kolejności zależy od czynników gminnych, które powinny z całą energją przystąpić do przeprowadzenia formalności w uzyskaniu tytułów własności na grunta pod budowę szkół.

Osada Izbica.

Na Ogólnem Zgromadzeniu Osadzkiem w Izbicy zapadła uchwała o brukowaniu miasteczka. Na zabrukowanie rynku Sejmik przeznaczył za 5000 zł. brukowca. Mieszkańcy osady uchwalili na ten cel dać 2000 robotników w naturze i 3350 zł. gotówką. Roboty rozpoczęły się już od dwuch tygodni.

Jest nadzieja, że rozpocznie się nowa era w osadzie Izbicy, że w bagnie ani mieszkańcy ani przyjezdni grzęznąć nie będą, jak to miało miejsce dotychczas. A cóż na to Turobin?

PROTOKUŁ

posiedzenia Zarządu Kasy Oszczędności Powiatowego Związku Kom. w Krasnymstawie z d. 11/V 1925 r.

Obecni: pp. Józef Karwan, Kazimierz Łoza, Marek Małysz, Paweł Niziol, Jan Poniewozik i Wojciech Szczepanik.

Na porządku dziennym, wybór prezesa i zastępcy, oraz przyjęcie preliminarza na r. 1925.

Przez aklamację obrano prezesem Zarządu p. Józefa Karwana, zastępcę p. Wojciecha Szczepanika.

Preliminarz na r. 1925 przyjęto następujący:

W dochodach 20.000 zł. pożyczki Sejmikowej na cele organizacyjne, w rozchodach 2.000 zł. na urządzenie biurowe, 1.000 zł na druki i materjały piśmienne, 17.000 na fundusz rezerwowy. Pracę organizacyjną wykona personel biura Wydziału Powiatowego. W związku z powyższem, zalecono p. Karwanowi porozumieć się z p. Łazowskim w sprawie podjęcia się przez niego wykonania prac organizacyjnych i określenia za to stosownego wynagrodzenia.

Kasa mieścić się będzie czasowo w lokalu biura Wydziału Powiatowego.

Członkowie Zarządu pobierać będą diety w wysokości pobieranej przez członków Sejmiku.

Kronika szkolna.

Rzewna i droga naszym sercom uroczystość odbyła się w niedzielę dnia 7 czerwca b. r.: poświęcenie sztandaru Żeńskiej Szkoły Zawodowej. Kto z Panem Bogiem, Pan Bóg z nim, powiada stare przysłowie, a więc jak zwykle o 9 rano ksiądz prefekt Wójcik odprawił nabożeństwo dla uczenic i Grona Pedagogicznego Szkoły. W krótkiej mowie ks. pr. Marusa przepowiedział zgromadzonym, że pobożność, miłość Ojczyzny i praca—oto trzy wielkie filary, na których bezpiecznie opierać możemy wielki gmach potęgi i pomyślności Narodu. Poczem o godzinie trzy kwadranse na dziesiątą wśród uroczystej ciszy i skupienia dokonał poświęcenia sztandaru ks. pr. Wójcik.

Musimy tu zaznaczyć, że sztandar został wykonany przez uczenice Szkoły pod kierownictwem, a nawet z dużym udziałem osobistej pracy p. Heleny Babińskiej nauczycielki, za co niech nam wolno będzie w imieniu miejscowego społeczeństwa—wyrazić należne Jej uznanie.

Dalsza część obchodu odbyła się o 10 w sali Magistratu, która zaledwie mogła pomieścić Grono Pedagogiczne z dyrektorem p. Malinowskim, uczenice i licznie zgromadzoną publiczność. Rzadko w życiu można oglądać podobne uroczystości. Uczenice rozpromienione, onieśmielone i przejęte do głębi serca powagą chwili, zdawały się być zakłopotane, że oczy całej publiczności z niekłamaną i szczerą życzliwością są na nie zwrócone. Ich przewodnicy duchowi—nauczyciele i nauczycielki wraz z dyrektorem mieli chwilami łzy w oczach, a i nie jednej osobie z pośród publiczności zamgliły się oczy.

Nie dziwota—wszak młodzież to nasi następcy i spadkobierczynie, przyszli oracze i pracowniczki na niwie życia narodowego. Program obchodu był stosownie ułożony. Na początek chór uczenic odśpiewał pod batutą p. Anusiewicza „Hej do apelu". Pobudką bowiem rozpoczynamy wszelką pracę. Następnie prezes T-wa Szkoły Żeńskiej p. Br. Szymański, wzęczając sztandar uczenicom w pięknej i za serce chwytającej mowie podniósł znaczenie szkół zawodowych dla naszej przyszłości gospodarczej, zaznaczył konieczność udziału narodowego i patryotycznego żywiołu w kupiectwie polskiem, oraz wskazał im wielkie cele ku którym powinny dążyć w przyszłości obywatelskiej działalności. Odbierając sztandar przedstawicielka uczenic p. Janina Chodorowska w skromnej, pełnej powagi i godności przemowie dowiodła, że uczenice dojrzały już do zrozumienia swoich zadań i przyszłego powołania, oraz że nie obce im są wzniosłe hasła, co jak gwiazdy przewodnie, drogowskazami im będą. Dalej uczenica Helena Stołecka zadeklamowała przepiękny i poetycki wiersz Or-Ota „Niewiast polskich serca święte", w którym autor proroczo oglądał dzisiejsze kobiece pokolenie. Poczem chór uczenic odśpiewał „Nam jeden sztandar" co było symbolicznem w danej chwili.

A potem, potem... chór uczenic zadeklamował „Nasz sztandar" aby spotęgować i dać silny wyraz ukochaniu swoich idei, oraz ich symbolu-sztandaru.

Przysłowiowa pobożność kobiety polskiej znalazła swój wyraz w wierszu „Boga rodzica„ M. Konopnickiej. Na zakończenie — wielki i święty symbol największej naszej troski i ukochania, pieśń-modlitwa „Boże coś Polskę", której, stojąc, wysłuchano, głęboko wzruszona opuszczała publiczność salę, posyłając w lazury niebios uśmiechnięte, ciche a szczere życzenia, by żeńska szkoła stała się słońcem, co swemi dobroczynnemi promieniami rozsiewać będzie i umacniać wiedzę mądrości i cnotę wśród dorastającego pokolenia młodych dziewcząt.

Amen!!

DROBNE OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

Po myśli art. 2 ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. (Dz. U. R. P. № 2/1919 r. poz. 7) Wydział Powiatowy w Krasnymstawie podaje do publicznej wiadomości niżej wyszczególnioną uchwałę Sejmiku Powiatowego w sprawie określenia godzin otwierania sklepów i zakładów w powiecie, powziętą w dniu 13 czerwca r. b., zatwierdzoną przez Inspektora Pracy V Okręgu (pismo z d. 3/VII r. b. L. p. 1950)

Na mocy art. 2 ustawy z d. 18/XII 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 2/1919 oraz § 11 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu, Skarbu i Spraw Wewnętrznych z d. 23/IX 1913 r. (Dz. U. R. P. Nr. 70/1023 poz. 551) Sejmik Powiatowy jednogłośnie uchwala zmienić wyłącznie punkt **A. tyt. I.** uchwały swej z d. 29 grudnia 1924 r., który otrzymuje następujące brzmienie:

I. w dni powszednie.

a) winny być otwarte wszystkie sklepy, stragany oraz miejsca zawodowej sprzedaży towarów, kantory, pralnie, farbiarnie, przedsiębiorstwa przewozowe w godzinach:

1) w okresie od 1/X do 1/IV od 8-ej zrana do 6-ej wieczorem,

2) „ „ 1/IV „ 1/X „ 9-ej „ „ 7-ej „

Pozostałe artykuły uchwały z d. 29/XII 1924 r. ogłoszone w d. 10 marca r. b. pozostawić bez zmiany.

Dobrowolne zamykanie sklepów w porze obiadowej nie uprawnia do odpowiedniego przedłużania wzamian za to godzin otwierania.

Powyższa uchwała obowiązuje wszystkie miejscowości w powiecie Krasnostawskim. Zgodnie z art 20 rozporządzenia z d. 23/VI 1923 r. nadzór nad wykonaniem niniejszej uchwały należy do Inspektorów Pracy i organów Policji Państwowej, którzy za przekroczenie przeciw przestrzeganiu godzin otwierania będą pociągać winnych do odpowiedzialności.

Sekretarz: *(-) Olesiuk.*

Przewodniczący Wydziału: *(-) Szymański.*

Krasnystaw, dnia 7 lipca 1925 r.

Redaktor: **A. Wilczyński.** Wydawca: **Wydział Pow. w Krasnymstawie.**
Drukarnia Sejmikowa w Krasnymstawie.